



Pielgrzymi
665 T.V

Gazeta Wyborcza - Stołeczna

WARSZAWA

DZ. Nr

21

25-01-2002

TO MY SAMI – ŚWIĘCI I ŚWIECCY, ŚMIESZNI I TRAGICZNI

PIELGRZYMKA DO EUROPY

PONIEDZIAŁEK 1 TVP 20:50 TEATR TELEWIZJI „PIELGRZYMI”



Krystyna Ulewicz, Witold Dębicki, Maria Mamona

Jeden z najważniejszych dramatów o Polakach ostatniej dekady, nazywany „Wesele” lat 90., trafił z teatru do telewizji

Marek Pruchniewski, dramaturg mieszkający w Krosinku pod Poznaniem, w połowie lat 90. słuchał opowieści swoich przyjaciół, którzy wrócili właśnie z pielgrzymki do sanktuariów Europy. Takie pielgrzymko-wycieczki, w których obok wiernych uczestniczyli również amatorzy taniej turystyki, były wtedy popularnym sposobem zwiedzania krajów zachodnich.

Znajomi wspominali wielodniową, męczącą podróż, przystanki na msze i modlitwy, noclegi w spartańskich warunkach i psujący się nieustannie autokar. Nagle w autobusie wypełnionym pielgrzymami Pruchniewski zobaczył metaforę współczesnej Polski. Polscy wierzących i udających wiarę, świętych i świeckich, którzy razem jadą przez Europę, wioząc garb swojej przeszłości.

Pruchniewski, który debiutował w końcu lat 80. sztuką „Paryż”, nagrodzoną w konkursie warszawskiego teatru Ateneum, w początkach następnej dekady stał się znany jako autor dwóch sztuk – „Armia”

i „Historia noża”. Przedstawiał w nich czarny obraz Polski po 1989 roku: pierwszy tekst opowiadał o łamaniu charakterów w wojsku, tematem drugiego była bezsensowna, pozabawiona motywów przemoc. Przez następne sześć lat Pruchniewski milczał, aż do historii z pielgrzymką.

Z wakacyjnych wspomnień narodziła się idea sztuki o grupie Polaków pielgrzymujących przez zachodnią Europę do świętych miejsc katolicyzmu: Lourdes, Fatimy i Rzymu.

Pruchniewski nawiązał w niej do „Wesela”, najważniejszej od stu lat syntezy polskiego społeczeństwa. Tak jak w bronowickiej chacie na pokładzie pielgrzymkowego autobusu umieścił ludzi z różnych grup społecznych: zakonnik, młodego księdza, otoczonego wianuszkiem gorliwych parafianek, nawróconego komunistę, byłego milicjanta, dziewczynę szukającą męża, samotną matkę z dzieckiem, parę studentów, aktorkę i młodego przedsiębiorcę, właściciela firmy, która zorganizowała wyjazd. Dla wszystkich pielgrzymka miała stać się próbą wiary, miłości i odpowiedzialności, z której tylko nieliczni wyjdą obronną ręką.

W 2000 roku sztukę wystawił w teatrze w Legnicy Paweł Kamza pod tytułem „Wesele raz jeszcze”. Na życzenie teatru autor rozszerzył wątek „Wesela”, dopisując sceny,

w których Aktorka recytuje fragmenty z Wyspiańskiego, a do bohaterów przychodzi w snach duchy na podobieństwo zjaw z „Wesela”. Spektakl okazał się wielkim sukcesem, było to bowiem jedno z nielicznych polskich przedstawień teatralnych poruszających temat postaw wobec wiary. Po sukcesie teatralnym sztuką zainteresował się Teatr Telewizji. Do realizacji spektaklu zaangażowano Macieja Dejczera, autora filmu drogi „300 mil do nieba” o dwóch chłopcach, którzy w stanie wojennym ukryci w tirze uciekli do Szwecji.

Dejczera zrezygnował z dopisanych scen à la Wyspiański i powrócił do pierwotnego tytułu: „Pielgrzymi”. Sztuka straciła na poezji, zyskała na tempie. W wersji telewizyjnej jest to kino drogi o tyle nietypowe, że ma zbiorowego bohatera – do ról pielgrzymów reżyser zaangażował bowiem 20 aktorów, którzy wypełniają autokar po brzegi. Podróż, która w teatrze miała z konieczności umowny charakter (jedynym elementem scenografii były plecaki i walizki), tu otrzymała realistyczne tło w postaci krajobrazów zarejestrowanych przez operatora podczas prawdziwej wy-

cieczki na południe Europy (sceny aktorskie kręcono pod Warszawą).

Jednak to nie krajoznawcze walory decydują o jakości spektaklu, lecz świetnie pokazany dramat postaw. Z każdym dniem pielgrzymki odstania się stopniowo przeszłość jej uczestników. Okazuje się, że księdza Jurka (bardzo dobra rola Szymona Kuśmidra) łączy coś więcej z samotną matką piętnastoletniego chłopca (Aleksandra Konieczna) niż tylko znajomość sprzed seminarium. Że osobnik zwany Major (Witold Dębicki) nie zawsze był tak religijny jak dzisiaj, a jego kolega, były milicjant, nie służył w drogówce, ale gasił kiedyś demonstracje. Że nawet natchniony ojciec Jacek (Cezary Kosiński) ma na sumieniu czyny, o których nie mówi w codziennych kazaniach.

Pruchniewski pokazuje ludzi, którzy zmagają się ze swoją przeszłością, próbują zszyc swoje rozdarte przez historię biografie i są w tym wysiłku zarazem śmieszni i tragiczni. Czyli pokazuje nam nas samych tkwiących po uszy w historii i marzących jednocześnie o wyzwoleniu z niej. Pod tym względem jest to jeden z najważniejszych rozliczeniowych dramatów napisanych w Polsce po 1989 roku.

„Pielgrzymi” są jednocześnie bardzo zabawną opowieścią o grupie przypadkowych ludzi skazanych na wspólną podróż rozklekotanym autobusem. Reżyserowi przyświecał przykład „Rejsu”, w spektaklu znalazła się nawet parafraza słynnej rozmowy o napisie w damskiej ubikacji (zamiast „Głupi kaowiec” ktoś z uczestników pielgrzymki skrobie w toalecie „Jaskółka nie wróbel” – właściciel psującego się autobusu nazywa się Jaskółka). Dejczera i jego aktorzy z poczuciem humoru pokazują walkę o władzę w grupie, rodzące się intrygi, zazdrości i miłości. Nawet z chrapania we

BOHATEROWIE ZMAGAJĄ SIĘ ZE SWOJĄ PRZESZŁOŚCIĄ, PRÓBUJĄ ZSZYC SWOJE ROZDARTE PRZEZ HISTORIĘ BIOGRAFIE

wspólnej sali sypialnej potrafią zrobić powalający gag. Świetną są także karykatury świątobliwych pątniczek

(Izabela Dąbrowska i Halina Wyrodek), które żałując pieniędzy na napoje, gaszą pragnienie świętą wodą z Lourdes.

W tej satyrze na folklor religijny Polaków udało się zawrzeć ważne przesłanie. Można je odczytać w pełnej pasji przemowie ojca Jacka, jednego z dwóch kapłanów prowadzących grupę: „To jest nasza pielgrzymka. Tacy jesteśmy. Podzieleni, skłócenie, słabi, pilnujący własnych interesów, spraw mniejszych i większych, wszystko pod sztandarem Boga i prawdy. Zamknięci w zdezelowanym autobusie, śmierdzący potem i psująca się żywnością, tacy stajemy w świętych miejscach naszej wiary. Jednak w każdym z nas jest okrucich, odrobina, niegaszący blask”.

Dla tych okrucich warto obejrzeć „Pielgrzymów”.

ROMAN PAWŁOWSKI